

# Powrót antykomunisty do PRL

Dzisiejsza Polska o nim zapomniała.  
Szczególnie prawica wymazała Cata-Mackiewicza  
ze swojej tradycji, czyniąc z niego „zdrajcę”

## Paweł Siergiejczyk

Rok 1956 był dla powojennej Polski rokiem cudów. Definitywny koniec stalinizmu i wszelkich prób sowietyzacji zwiastowały takie wydarzenia jak śmierć „lokalnego Stalina”, czyli Bolesława Bieruta, i przejęcie władzy przez Władysława Gomułkę, który osiem lat wcześniej miał odwagę przeciwstawić się Moskwie, za co zapłacił kilkuletnim uwięzieniem. W 1956 r. wyszli na wolność wszyscy więźniowie polityczni poprzedniego okresu, skończyło się ideologiczne szaleństwo w kulturze, nauce i oświacie, a tradycje niepodległościowe (również te z okresu II wojny światowej) zaczęto włączać do kanonu polityki historycznej PRL. Pisarze, dziennikarze i historycy znów mogli uprawiać swój zawód, bez konieczności odgrywania roli propagandystów nowego ustroju.

Efektom tego roku cudów były także decyzje o powrocie do kraju, podejmowane przez kolejnych wybitnych ludzi pióra żyjących od czasu wojny na emigracji. Wróciła do Polski katolicka pisarka Zofia Kossak-Szczucka, wrócił popularny reportażysta Melchior Wańkowicz, nieco później mistrz powieści historycznej Teodor Parnicki. Jednak pierwszym, który porzucił smutny i niepewny żywot na uchodźstwie, był Stanisław Cat-Mackiewicz. Jego powrót z Londynu do kraju nastąpił 14 czerwca 1956 r., gdy wylądował na warszawskim Okęciu, po czym zorganizowano mu konferencję prasową. Dobiegał wówczas sześćdziesiątki i w stolicy Polski Ludowej przyszło



mu spędzić ostatnią dekadę barwnego i owocnego pisarsko życia.

„Mackiewicz był zawsze interesujący, pasjonujący, wzbudzał sprzeciwy, namiętności, wrogość, miał bez końca spraw honorowych i pojedynków, ale nikt nigdy mu nie zarzucił, że nudzi, że głądzi, że nikt go nie czyta. Nie było nikogo, kto kiedykolwiek mógłby twierdzić, że się we wszystkim ze Stanisławem Mackiewiczem zgadza, ale jego bystrość, jego żywotność, szybkość i wyrazistość wszystkich jego reakcji, czy to w rozmowie czysto towarzyskiej, czy też o sprawach bieżących, zdumiewała i imponowała. Mackiewicz był człowiekiem, który miał olbrzymi talent. Rzadko kiedy przekonywał, ale nikt nie mógł być wobec niego obojętnym”, wspominał

Stanisław Mackiewicz urodził się w Petersburgu w 1896 r., w rodzinie pochodzącej z litewskiej szlachty. Młodość spędził w rosyjskim jeszcze Wilnie.

przyjaciela emigracyjny publicysta Wacław Zbyszewski („Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych”, Warszawa 2000, s. 211).

Stanisław Mackiewicz urodził się w Petersburgu w 1896 r., w rodzinie pochodzącej z litewskiej szlachty. Młodość spędził w rosyjskim jeszcze Wilnie, po wybuchu I wojny światowej bezskutecznie próbował przedostać się do Legionów Polskich, później należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, za co przesiedział kilkanaście dni w warszawskiej Cytadeli. Ostatecznie walczył z bolszewikami na Białorusi w 1919 r. jako ochotnik w oddziale jazdy braci Dąbrowskich (który stał się 13. pułkiem ułanów), latem 1920 r. zaś bronił Mazowsza przed Armią Czerwoną w szeregach 211. pułku ułanów, gdzie dosłużył się stopnia podporucznika. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Wileńskim dopiero w 1924 r., po ponad 10 latach od ich rozpoczęcia.

## Więzień Berezy

Był już wówczas czynnym publicystą, a od sierpnia 1922 r. redaktorem naczelnym wydawanego w Wilnie dziennika „Słowo”, założonego za pieniądze grupy konserwatywnych arystokratów. Do jego nazwiska przylgnął pseudonim dziennikarski Cat, zaczerpnięty z opowiadania Kiplinga „O kocie, który chadzał własnymi

drogami". Bo też Mackiewicz od początku drogi życiowej chadzał własnymi drogami. Najpierw zdołał przekonać większość konserwatyistów do poparcia Piłsudskiego po przewrocie majowym w 1926 r., co w praktyce oznaczało rozstanie się środowisk wielkiego ziemiaństwa z endecją. Dało to Mackiewiczowi mandat poselski z list sanacyjnego BBWR w latach 1928-1935 i możliwość współtworzenia konstytucji kwietniowej, która czyniła z Polski niemal monarchię prezydencką – było to bliskie poglądom Cata, który przez całe życie deklarował się jako monarchista (namawiał nawet Piłsudskiego, by sięgnął po koronę królewską!).

Ale po śmierci marszałka redaktor „Słowa” coraz ostrzej krytykował jego następców, zarówno za politykę zagraniczną (wiarę w skuteczność sojuszy z państwami zachodnimi), jak i wewnętrzną (zwłaszcza politykę wobec mniejszości narodowych, m.in. niszczenie przez wojsko cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie). Skutkiem tego była nie tylko dwukrotna przegrana w wyborach do Sejmu – w latach 1935 i 1938, gdy startował jako kandydat niezależny. Mackiewicz od 23 marca do 8 kwietnia 1939 r. więziony był także w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej, do którego trafił na polecenie premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego jako jedyny dziennikarz w II RP.

Ostatni numer wileńskiego „Słowa” ukazał się 18 września 1939 r. Zaraz potem Mackiewicz przekroczył granicę polsko-litewską, by znaleźć się w Kownie, a następnie w Tallinie, skąd odpłynął statkiem do Francji. W grudniu 1939 r. prezydent Władysław Raczkiewicz powołał go do Rady Narodowej – namiastki emigracyjnego parlamentu, w styczniu 1940 r. zaś Cat wznowił w Paryżu wydawanie „Słowa” jako tygodnika. Gdy w czerwcu tego samego roku Francja nie zdołała się obronić przed Niemcami i rozpoczęła negocjacje kapitulacyjne, Mackiewicz sugerował Raczkiewiczowi pójście śladem Francuzów. Był jednak w swoich poglądach osamotniony. Wkrótce więc przedostał się przez Hiszpanię i Portugalię do Londynu. Ale tam nie miał szans na wznowienie publikacji

pisma z powodu ataków wpływowych przedstawicieli elit emigracyjnych, którzy zarzucali mu postawę proniemiecką (doszło nawet do sądu honorowego w Radzie Narodowej, ostatecznie bez werdyktu wskutek rozwiązania tego gremium).

W wojennym i tużpowojennym Londynie, pracując w bibliotece British Museum, Mackiewicz napisał swoje najważniejsze książki: „Historię Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.”, „Lata nadziei: 17 września 1939 r.-5 lipca 1945 r.”, „Klucz do Piłsudskiego”, „Dostojewskiego” i „Stanisława Augusta”. Dzięki temu stał się czołowym eseistą historycznym w literaturze polskiej. Jego największą pasją pozostawała jednak polityka. Bieżące poglądy wyrażał w broszurach, które – w przeciwieństwie do gazet – nie podlegały wojennej cenzurze władz brytyjskich. W latach 1940-1956 wydał takich

## Po śmierci Piłsudskiego Mackiewicz coraz ostrzej krytykował jego następców: zarówno za politykę zagraniczną, jak i wewnętrzną.

brozur ponad 50, nie oszczędzając w nich ani polityki zachodnich aliantów wobec Polski, ani polskiej emigracji, poczynając od gen. Sikorskiego, któremu zarzucał uległość wobec Sowietów i zgodę na oddanie im Kresów Wschodnich, w tym ukochanego przez Cata Wilna (w latach 1946-1950 wydawał zresztą w Londynie własny tygodnik „Lwów i Wilno”).

### Krytyk Mikołajczyka

Należał zatem Mackiewicz do najbardziej „niezłomnych” postaci emigracji, ostro atakujących Stanisława Mikołajczyka i innych niekomunistów, którzy decydowali się na powrót do kraju i podjęcie gry z nowymi władzami. A ponieważ w coraz bardziej skonfliktowanym „polskim Londynie” opowiedział się po stronie prezydenta Augusta Zaleskiego (uznawanego przez znaczną część wychodźstwa za uzurpatora, gdy nie opuścił urzędu po upływie siedmioletniej kadencji), w czerwcu 1954 r. został powołany na premiera rządu emigracyjnego

i pełnił tę funkcję przez cały rok. Zdając sobie sprawę, że nieuznawane przez państwa zachodnie władze RP w Londynie nie są w stanie prowadzić żadnej faktycznej polityki, skupił się na zabiegach o uratowanie skarbów wawelskich przechowywanych w Kanadzie.

Niedługo po ustąpieniu z urzędu premiera, we wrześniu 1955 r., Mackiewicz spotkał się z przebywającym z wizytą w Londynie Jerzym Putramentem, czołowym pisarzem zasiadającym we władzach PZPR, wiceprezesem Związku Literatów Polskich. Znajomość obu panów sięgała jeszcze czasów przedwojennych, gdy Putrament należał do grupy młodych lewicowych pisarzy wileńskich, którzy w latach 1931-1932 tworzyli dodatek literacki „Żagary” przy „Słowie” Mackiewicza (do grupy tej należeli m.in. Teodor Bujnicki, Henryk Dembiński, Antoni Gołubiew, Czesław Miłosz,

Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Zagórski oraz wieloletni powojenny minister i członek najwyższych władz PZPR Stefan Jędrzychowski).

Spotkanie Cata z Putramentem zapoczątkowało przygotowania emigracyjnego pisarza do powrotu do Polski. Już kilkanaście lat temu IPN-owscy lustratorzy odnaleźli dokumenty potwierdzające również niejawną stronę tych przygotowań – poprzez kontakty z oficerami PRL-owskiego wywiadu, którzy nieraz wspierali Mackiewicza finansowo. W wyniku tych kontaktów Mackiewicz został nawet zarejestrowany jako kontakt operacyjny „Rober”. Jednak sprowadzenie Cata do roli płatnego konfidenta bezpieczeństwa to typowy przykład prostackiego podejścia do historii, dominującego wśród młodych „antykomunistów”, którzy za nic mają powojenne realia społeczne i polityczne. Aby zrozumieć motywacje Mackiewicza, warto wczytać się w jego argumenty, po raz pierwszy przedstawione w liście do Putramenta z kwietnia 1956 r. ▶

► „Na emigracji, dopóki były jakieś możliwości nadziei, prowadziłem walkę o nadanie polityce polskiej charakteru antyrosyjskiego – przyznawał. – W tym celu wydałem przeszło 40 broszur w walce z polityką Sikorskiego i Mikołajczyka. Walka całego mego życia była najzupełniej ideową. (...) I dzisiaj uczuciowo nie mogę się wyzbyć miłości Wilna, ale jestem jednym z bardzo niewielu polityków myślących realistycznie o położeniu międzynarodowym. Ten realizm nakazuje mi kierować się dwoma założeniami:

1) Żadnej wojny wyzwolenczej o Polskę nie będzie w ogóle, a poza tym nie będzie żadnej wojny w Europie w ciągu najbliższych lat 20, to znaczy tak długo, na ile może wnioskować polityk realny, nie zmieniając swego charakteru polityka na filozofa.

2) Wobec powyższego wszelka walka z obecnym ustrojem polskim jest walką jałową, nierealną, a przez to samo bardzo szkodliwą. Społeczeństwo polskie powinno iść na ugodę z obecnym ustrojem i na ugodę z Rosją.

Mam głębokie poczucie, że rola emigracji się skończyła i że pomimo moich wysiłków emigracja zsuwa się do charakteru agentury”.

### Afera Bergu

To ostatnie zdanie wiąże się z tzw. aferą Bergu, czyli ujawnieniem przez UB faktu finansowania części polskich środowisk emigracyjnych – endeckich, piłsudczykowskich i PPS-owskich – przez amerykańskie i brytyjskie służby specjalne, co w praktyce oznaczało podjęcie działalności szpiegowskiej i dywersyjnej (ośrodkiem szkoleniowym była bawarska miejscowość Berg). Ponieważ bezpieka szybko rozpracowała tę działalność, aresztowano ponad 200 kurierów i konspiratorów, z czego 15 skazano na śmierć, a 55 na długoletnie więzienie. Mackiewicz był jednym z niewielu polityków emigracyjnych, którzy otwarcie potępili uzależnianie się „polskiego Londynu” od zachodnich wywiadów. W latach 1953-1956 wydał trzy broszury atakujące taką postawę: „O handel śmiercią”, „O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią” i „Od małego Bergu do wielkiego Bergu”.

W oświadczeniu wydanym w momencie powrotu do kraju Cat stwierdzał: „Pozostając na emigracji, przemawiając przez radio do kraju, stykając się z ludźmi, którzy stworzyli Berg i nadal ten Berg rehabilitują,

dezorientujemy tylko kraj, wytwarzając tam fałszywe przekonanie o rzeczywistości.

Nie możemy narażać bytu narodu polskiego dla polityki mirażowej. Chcę także wierzyć, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała i przyniesie naszemu narodowi ulgę, o ile nie będzie zerwana przez jakąś nieobliczalną prowokację”.

Liberalizacja, do której doszło wówczas w PRL, rzeczywiście okazała się trwała. Mackiewicz od razu zaczął korzystać z jej dobrodziejstw: wstąpił do Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, podjął wykłady z literatury rosyjskiej (której był wielkim miłośnikiem i znawcą) na Uniwersytecie Warszawskim, otrzymywał nagrody literackie, w teatrach wystawiano jego sztuki, współpracował z krajowymi czasopismami, a jego książki ukazywały się w masowych nakładach (zwłaszcza w wydawnictwie PAX). W latach 1956-1965 wydano krajowe edycje jego biografii Stanisława Augusta i Dostojewskiego oraz zbiory szkiców „Muchy chodzą po mózgu”, „Londyniszcze”, „Zielone oczy”, „Był bal”, „Herezje i prawdy”, „Europa in flagranti”, a już po śmierci Cata kolejne zbiory pism, głównie o charakterze wspomnieniowym: „Odeszli w zmierzchu” (1968) i „Kto mnie wołał, czego chciał...” (1972). Charakterystyczną cechą tego pisarstwa – oprócz znakomitego stylu i wybitnej erudycji – stały się złośliwe opinie zarówno na temat polskiej emigracji, jak i Anglików oraz polityki brytyjskiej, którą Cat demaskował jako egoistyczną i cyniczną (zwłaszcza wobec Polaków), ale też za to właśnie podziwiał, z żalem przyznając, że nasz naród takiej polityki nie potrafi uprawiać.

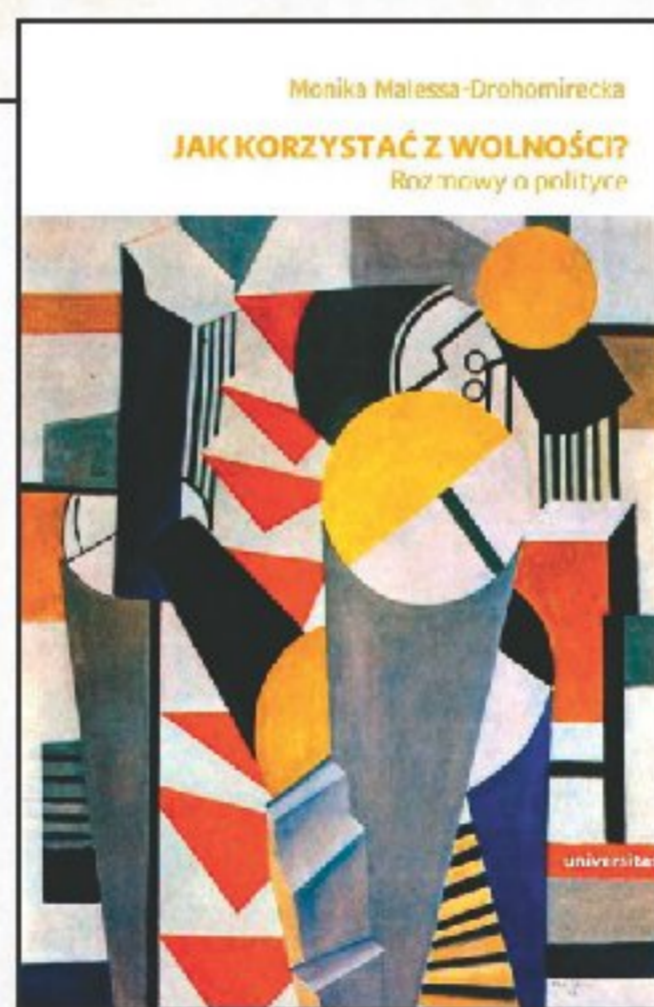
Powrót Mackiewicza do Polski został zgodnie potępiony w środowiskach emigracyjnych, także w Radiu Wolna Europa, z którym był skonfliktowany, zarzucając tej rozgłośni, że wyraża amerykański, a nie polski punkt widzenia. Od starszego brata ostatecznie odciął się Józef Mackiewicz, niegdyś zdolny reportażysta publikujący w „Słowie”, po wojnie zaciekle antykomunista, osamotniony nawet wśród polskiej diaspory.

## KSIAŻKI

### Między polityką a kulturą

Gdy obserwujemy, jak niedawno oskarżani o łamanie prawa i wolności teraz zarzucają to samo obecnie rządzącym, możemy się zastanawiać, czym jest polityka i dlaczego tak często zmienia oblicze. A dokładniej – dlaczego tak często robią to politycy. Lektura książki Moniki Malessy-Drohomireckiej ułatwia znalezienie odpowiedzi, i to w sposób dość klasyczny. Otóż autorka zebrała swoje wywiady m.in. z Donaldem Tuskiem, Hanną Suchocką czy Leszkiem Balcerowiczem. Teksty sprzed nawet 30 lat wiele mówią o ich bohaterach, ale też o okresie, w którym rozmowy te były przeprowadzane. Dowodzą, że niestale czasy, zmienne otoczenie wręcz wymuszają na politykach labilność poglądów, a przede wszystkim działań. Można powiedzieć, że to przykre, ale taka jest istota polityki. Na szczęście pocieszeniem jest druga część książki. Rozmowy z wybitnymi twórcami – Tadeuszem Konwickim, Andrzejem Szczypiorskim czy Agnieszką Holland – które dają poczucie, że istnieją wartości trwalsze niż polityka i deklaracje polityków, a mianowicie świat idei. Kultura, której z reguły politycy nie doceniają, bo mają z nią kłopoty. I że politycy się zmieniają, ale kultura zostaje.

*Paweł Dybicz*



Monika Malessa-Drohomirecka, *Jak korzystać z wolności? Rozmowy o polityce*, Universitas, Kraków 2024

Zaprzyjaźniony z Catem przed wojną ks. Walerian Meysztowicz w wydanych w Londynie wspomnieniach tak opisał swoje rozczarowanie wileńskim konserwatystą: „Byłem w Paryżu, gdy dowiedziałem się, że Mackiewicz chce jechać do Polski. (...) »Dobrowolnie poddawać się w niewolę to nie szlachecka ni ułańska sprawa. Co by na to powiedział Jaś Tyszkiewicz?« – napisałem wówczas do niego. Listu tego już nie dostał. Pojechał. »Na służbę przystał«. Na służbę, która w ostatecznym rachunku jest przeciw służbą Antychrystowi, to jest szatanowi. Po kilku czy

„Listu 34”, czyli protestu wobec polityki kulturalnej PRL i zaostrzenia cenzury, wystosowanego do premiera Józefa Cyrankiewicza przez 34 wybitnych intelektualistów. W dziennikach pod datą 14 czerwca 1964 r. Dąbrowska zapisała, że „towarzystwo Cata-Mackiewicza jest rzeczą okropną i bardzo utrudnia sytuację. Nigdy nie poszłabym z nim do żadnej walki i bardzo mi jest niedogodne, że on figuruje na »Liście 34«. Ale uwikłałam się już w tę sytuację i muszę zachować wobec niej lojalność do końca. Kto wlepił nam tego Mackiewicza, nie mam pojęcia”.

## Od 23 marca do 8 kwietnia 1939 r. przebywał w Berezie Kartuskiej, gdzie trafił na polecenie premiera Sławoja-Składkowskiego jako jedyny dziennikarz w II RP.

kilkunastu miesiącach wyjechał za granicę, już z reżymowym paszportem, w reżymowej służbie. Napisał do mnie z Paryża, że chce mnie odwiedzić. Przypuszczałem, że będzie mu chodziło o dostępy do Watykanu, o wiadomości w sprawach między Watykanem a rządem polskim na wygnaniu. Było to za Jana XXIII, wkrótce po cofnięciu przez Watykan uznania Ambasady RP. Odtelegrafowałem jednym słowem: »Nie«. Staś się oburzył, ale nie wiedzieć po co tę moją odpowiedź w prasie rozgłosił. Wrócił do Polski. Jeszcze przez kilka lat służył reżymowi. Nie widziałem go już za życia” („Gawędy o czasach i ludziach”, Londyn-Łomianki 2008, s. 221).

Powrót Cata do kraju oburzył nie tylko emigracyjnych antykomunistów. Maria Dąbrowska zanotowała w dziennikach pod datą 18 czerwca 1956 r.: „Warszawskie sfery rządowe są pod znakiem trudnego do pojęcia zachwyty nad powrotem Stanisława Cata-Mackiewicza. Dziwny kraj komunizmu, do którego wracają reakcjonści, a z którego wieją komuniści”.

### Zakaz publikowania

Mimo wyraźnej niechęci Dąbrowskiej do Mackiewicza los miał związać nazwiska obojga pisarzy pod koniec ich życia. W marcu 1964 r. znaleźli się w gronie sygnatariuszy

Skutkiem tego listu był zakaz publikowania na łamach prasy krajowej dla części sygnatariuszy. Z Catem zerwały wtedy współpracę pisma paksowskie: „Słowo Powszechne” i „Kierunki”. On sam ponownie publikował na łamach paryskiej „Kultury” (Jerzy Giedroyc nigdy nie miał wobec niego uprzedzeń i zamieszczał jego teksty jeszcze w czasach emigracyjnych), wprawdzie pod pseudonimem Gaston de Cerizay, lecz władze łatwo ustaliły jego tożsamość. U Giedroycia wydrukował też w 1964 r. krytyczną wobec polityki zagranicznej końca II RP książkę „Polityka Becka”, którą wcześniej zatrzymała mu cenzura.

W lipcu 1965 r. minister kultury oraz prokurator generalny PRL poinformowali o współpracy kilku pisarzy z czasopismami emigracyjnymi (obok Mackiewicza wymieniono Januarego Grzędzińskiego i Jana Nepomucena Millera), a trzy miesiące później sformułowano wobec Cata akt oskarżenia, według którego jego artykuły publikowane w „Kulturze” wyrządzały „istotną szkodę interesom państwa polskiego”, za co groziło od trzech do 15 lat więzienia. Akt oskarżenia trafił do sądu, zdecydowano się jednak nie nadawać sprawie dalszego biegu. Jeszcze w sierpniu 1965 r. Mackiewicz został przyjęty przez prymasa Stefana

Wyszyńskiego, ale raczej nie to zażyło na pozostawieniu w spokoju schorowanego pisarza, który zmarł niedługo później, 18 lutego 1966 r.

Czy Cat kiedykolwiek żałował, że wrócił do Polski Ludowej? Nic na to nie wskazuje. Polska historia, literatura i polityka były pasjami jego życia, no i miał tu licznych czytelników, dla których mógł pisać. Żadna emigracja nie mogła mu tego zapewnić.

Stefan Kisielewski stwierdził po latach, że mu „imponował ten człowiek, bo on stworzył sobie własne życie w Warszawie – tak jakby nie było komunizmu. Miał taką pielęgniarkę, której rodzina – prości ludzie – przyjeżdżali z radomskiego gdzieś, a on im opowiadał o Radziwiłłach, o hrabiach, o królach” („Abecadło Kisiela”, Warszawa 1990, s. 65).

Z kolei ówczesny redaktor naczelny „Polityki” Mieczysław Rakowski zanotował w dzienniku pod datą 20 kwietnia 1961 r.: „Umówiłem się dzisiaj z Catem-Mackiewiczem na obiad. Było to pierwsze moje z nim spotkanie. Niebywale inteligentny człowiek, doskonały publicysta. Konfrontował cały szereg swoich ocen z moimi. W wielu sprawach mieliśmy wspólne stanowisko. Oczywiście w sprawach międzynarodowych. Mackiewicz jest poważnie chory. Jakieś historie z korzonkami nerwowymi. Chodzi, opierając się na dwóch laskach. Zadałem mu banalne pytanie: jak się żyje? Cat odpowiedział: »Panie, co to za życie, pić nie mogę, pier... nie mogę, co to za życie«”.

Tak różni ludzie cenili Cata w czasach PRL. Jednak dzisiejsza Polska zapomniała o tym znakomitym pisarzu. Szczególnie polska prawica – tak chętnie nazywająca się konserwatywną – wymazała go ze swojej tradycji, czyniąc z niego „zdrajcę”, „kolaboranta” i „agenta bezpieczeństwa”. Jej idolem stał się za to Józef Mackiewicz, o którym Stanisław pod koniec życia tak pisał w liście do jednego z przyjaciół: „Jest to człowiek z dużym, a może ogromnym talentem artystycznym, ale zupełny idiota, jeśli chodzi o sprawy polityczne”. Gdyby Cat żył dzisiaj, zapewne tak samo oceniliby polską prawicę.

*Paweł Siergiejczyk*